



STANISŁAW CISZEWSKI.

Czaszki ludzkie z kłódkami.

W pobliżu wsi Prenczowa, w tekowskiej stolicy na Słowaczynie, znaleziono jesienią 1901 r. dolną ludzką szczękę. Wisiały u niej z prawej strony dwie zamknięte kłódkki. Szczęka znajdowała się w usypanym z kamieni kopcu. Znalazło ją trzech włościan, zajętych zwożeniem kamieni z tego kopca na drogę. Znalaziskiem zainteresował się uczony archeolog słowacki, Andrzej Kmet'.¹⁾ Szczękę z kłódkkami ofiarował do muzeum narodowego słowackiego w Turczańskim św. Marcinie, jednocześnie zaś ogłosił drukiem dokładny jej opis wraz z podobizną.

Czy kopiec, w którym znalazła się szczęka, był ludzką mogiłą, czy też powstał wskutek tego, że zrzucano na kupę kamienie, aby z nich oczyścić leżącą w pobliżu łąkę, nie wiadomo. Ponieważ jednak szczękę znaleziono na samym spodzie kopca, ponieważ, prócz szczęki, znajdowały się tam i inne jeszcze, zmurszałe szczątki kości, które przy rozwożeniu kopca uległy zniszczeniu, ponieważ znajdowały się nawet skorupy z garnka, więc możliwe, iż kopiec ów był istotnie ludzką mogiłą.

Dzięki dalszym poszukiwaniom A. Kmetia i innych uczonych²⁾ wyszło na jaw, że takich szczęk i czaszek z kłódkkami

¹⁾ A. Kmet', Spodnia čelust' človečia z dvama zámkami, Český lid, 1902, XI, 353—356.

²⁾ Cz. Zibrť, Český lid, 1904, XIII, 257—258.

istnieje więcej. S. Szembery w Sudowciach posiada w zbiorach swoich archeologicznych czaszkę z wiszącą u dolnej szczęki jedną zamkniętą kłódką. Muzeum narodowe w Peszcie przechowuje czaszkę z dwiema kłódkami, które wiszą nie razem, lecz jedna na jednym, druga na drugim końcu dolnej szczęki. Właścicielem czwartej czaszki z kłódką jest wreszcie baron A. Radwański z Radwania.

Czaszki z kłódkami wzbudziły w świecie uczonym wielkie zaciekawienie, ale, o ile mi wiadomo, nie udało się dotąd wytłumaczyć ich znaczenia, aczkolwiek J. Stoczek¹⁾ był już na właściwym tropie.

„U ludów pierwotnych, powiada bezimienny autor notatki w czasopiśmie *Globus*²⁾, prawdopodobnie R. Andree, wyraźnej jakiejś analogii, któraby tłumaczyła znaczenie czaszek z kłódkami, nie znajdujemy. Zamykanie szczęki na kłódkę przypomina tylko nieco zeszywanie warg głowie-mumji, odgrywającej rolę skalpu u Indian południowo-amerykańskich Jivaros, oraz związanie czaszce-skalpowi włóknami roślinnymi dolnej szczęki z górną, co znów praktykuje się na Nowej Gwinei“.

Zeszywanie i związanie ludzkich warg, lub szczęk mogłoby istotnie pozostawać w związku z zamykaniem szczęk ludzkich na kłódkę, gdybyśmy wiedzieli z pewnością, że mamy w obydwóch tych przypadkach do czynienia z zabiegami sympatycznymi, t. j. z czynnościami, przedsięwziętymi pod wpływem jakiegoś wierzenia, czy przesądu. Ale, niestety, nie posiadamy co do tego żadnej wskazówki. Równie zaś dobrze, jak zabiegi sympatyczne, mogą to być także czynności, wpływające z pobudek nie wierzeniowych, lecz czysto praktycznych. Zeszywanie warg z mumizowanej głowy może mieć po prostu na celu zapobieżenie temu, aby wargi, zsuchając się, nieskurczyły się zbyt i nie odsłoniły całkowicie jamy ustnej. Co zaś do związania szczęk, to postępującym tak chodzi może o to, aby dolna szczęka nie odpadła i stanowiła zawsze z górną jedną całość.

Nie znając pobudek działania, lecz tylko dwa gołe fakty, niepodobna tymi dwoma gołymi, zagadkowymi faktami tłumaczyć trzeciego, który jest taką samą zagadką, jak i owe dwa

1) Český lid, 1902, XI, 496.

2) 1905, LXXXVII, 52.

pierwsze. Należy koniecznie obejrzeć się za takimi faktami, któreby umożliwiły wniknięcie w pobudki, zniewalające do zamykania na kłódkę szczęki ludzkiej.

Dawno już zwrócił na to A. Potebnia¹⁾ uwagę, że zabieg czarodziejski, któryby dla krótkości nazwać można w i ą z a n i e m s y m p a t y c z n e m, odpowiada najzupełniej ideowo zabiegowi czarodziejskiemu, któryby zwać się znów mógł s y m p a t y c z n e m z a m y k a n i e m. Ztąd każdy węzeł (strp. nawęż) jest w sztuce czarodziejskiej równoznacznikiem każdego zamku z kłódką na czele.

Zaprowadziłoby mię to zbyt daleko, gdybym chciał scharakteryzować wszechstronnie stosunek czarodziejskiej metody wiązania do metody zamykania, oraz nadzwyczajne na całym świecie obydwóch tych czarodziejskich metod rozpowszechnienie. Zaznaczam to więc tylko mimochodem i, pomijając zupełnie metodę sympatycznego wiązania, jako nie będącą w bliskim związku z faktem, którym się tu zajmuję, przechodzę wprost do metody sympatycznego zamykania, aby wyjaśnić w krótkości na czem polega i w jakich przypadkach bywa stosowaną.

Niejaka M. G. z M., pozwaną będąc w r. 1647 przed sąd ławniczy lipski²⁾ zeznała, iż pragnąc się pomścić na niewiernym kochanku, udała się do kościoła, w którym miał brać ślub z inną dziewczyną i, w chwili gdy ksiądz wiązał nowożeńcom ręce stułą, zamknęła na klucz wziętą z sobą umyślnie w tym celu z domu kłódkę. Zamykając na klucz kłódkę, pragnęła „zamknąć“ tym sposobem młodemu małżonkowi dostęp do żony w ciągu pierwszej, poślubnej nocy³⁾. Takiego złego zamiaru, ażeby nie odmykać już nigdy owej kłódki, co by oczywiście pociągnęło za sobą odpowiednie następstwa, nie miała. Było to zresztą niemożliwe, bo kłódką potrzebna była co dzień do zamykania na noc drzwi od obory, więc tak czy owak, wciąż zamkniętą pozostawać nie mogła. O skutkach, jakie w takim

1) О некоторых символахъ въ славянской народной поэзіи, Харьков, 1860, 113, 138—139.

2) K. G. Schoepsius, Disputatio juridica de sermo virginum, Hala 1746, 38—39.

3) Zabieg ten sympatyczny stosuje lud niemiecki w takim samym celu do dziś dnia. Obacz np. Fr. Schönwerth, Aus der Oberpfalz, Augsburg, 1857, I, 128; G. Lammert, Volksmedizin und medizinischer Aberglaube in Bayern, Würzburg, 1869, 154.

przypadku pociąga za sobą zamknięcie na klucz kłódki, oskarżona słyszała, będąc jeszcze małą dziewczyną.

Pomimo przytoczonej przez samą podsądną bardzo ważnej okoliczności łagodzącej, pomimo oświadczenia, obecnego na sprawie, dawnego kochanka dziewczyny, „dass er nach der Trauung zum ehelichen Wesen keinen Mangel verspuret“, sąd skazał dziewczynę na dwa lata wygnania i zagroził jej, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego po raz drugi, oczekiwać ją będzie kara jeszcze surowsza.

Powiada przysłowie, że klin wybija się klinem. Z tej wychodząc zasady, Gruzini i Ormianie¹⁾, ażeby zapobiedz z góry złym skutkom, które pociąga za sobą dla młodej pary małżeńskiej zamknięcie przez kogoś w czasie jej zaślubin kłódki na klucz, radzą sobie w sposób następujący. Panu młodemu, wybierającemu się na ślub, kładzie się do kieszeni zamkniętą na klucz kłódkę, on zaś, podczas brania ślubu, pokryjomu kłódkę tę w kieszeni otwiera, paraliżując przez to akcyę przeciwną, którąby ktoś w tym czasie przedsiębrał na jego szkodę.

Na Morawach²⁾ metoda sympatycznego zamykania oddaje wielkie usługi kobietom, które niechcą mieć dzieci. Wystarcza w tym celu najzupełniej usiąść na zamkniętej kłódcie, a następnie utopić ją w wodzie, życzyć sobie przytem, ażeby tak, jak owa kłódką, zamknięty pozostał żywot osoby, która kłódkę zamykała.

Podczas gdy kobieta, życząca sobie pozostać bezpłodną, „zamyka“ sympatycznie swój żywot, zamykając na klucz kłódkę, najbliższe otoczenie kobiety rodzącej usiłuje znów przyjść jej z pomocą, otwierając w domu wszelkiego rodzaju kłódkę i zamki³⁾, ażeby, podobnie jak owe kłódkę i zamki, otwarł się żywot rodzącej matki.

¹⁾ I. Stiepanow, Сборникъ матеріаловъ для описанія мѣстностей и племень Кавказа, Тифліс, 1894, XIX, dz. 2, 96, nr. 147; M. Grigorjew, tamże, 1892, XIII, dz. 1, 115 nr. 43.

²⁾ F. Bartosz, Lid a národ, Międzyrzec wielki, 1885, II, 157.

³⁾ R. Lilientalowa, Wisła, 1900, XIV, 319. Żydzi polscy; P. Czubińskij, Труды, IV, Petersburg, 1877, 3, Ukraina; A. Bałow, Этнографическое обозрѣніе, Москва, 1890, VI, 92, pow. poszechoński, gub. jarosławska; P. Siemionow, Сборникъ матеріаловъ для описан. мѣстностей и плем. Кавказа Тифліс, 1893, XVI, dz. 2, 4—5, kozacy tercscy; M. Myszurko, tamże 1894, XVIII, dz. 3, 305, gub. tylińska i kutajska; J. F. Most, Die sympathethischen Mittel und Curmethoden, Rostock, 1842, 136, nr. 85; G. Lammert, Volksmedizin u. medizinischer Aberglaube in Bayern, Würzburg, 1869, 167; A. Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, Berlin, 1900, 378; F. Liebrecht, Zur Volkskunde, Heilbronn, 1879, 360, Szkocya; H. Ploss, Das Weib, Lipsk, 1891³⁾, II, 252, Nowogrecy i t. d.

Gdy zabłąkanemu na pastwisku bydłociu grozi niebezpieczeństwo, iż stać się może pastwą wilka, właściciel bydłociu, bądź to sam, bądź też w zastępstwie jego znachor, zamyka na klucz kłódkę, aby tak jak owa kłódka, zamknęła się paszczyka wilcza i aby wilk nie mógł wyrządzić zabłąkanemu bydłociu żadnej krzywdy.

W powiecie homelskim¹⁾, na pograniczu Białej i Małej Rusi, bierze w tym celu znachor kłódkę z kluczem od właściciela bydłociu, zamyka ją i kładzie gdziekolwiek bądź w podwórzu domu owego gospodarza. Stara się ukryć kłódkę tak, aby musiała ją znaleźć gospodyni domu. Skoro znachor zamknie kłódkę, można być pewnym, iż bydło samo wróci do domu w najlepszym zdrowiu.

W Czechach²⁾ zamykano dawniej (w. XVIII) kłódkę nad owcami w wilgę Bożego Narodzenia, aby żadna z owiec nie zginęła i ażeby żadnej nie pożarły wilki. I w Czechach więc chodziło o sympatyczne zamknięcie wilczej paszczyki.

Pasterze wielkoruscyscy³⁾ zamykają na klucz kłódkę w dzień św. Jerzego, ale uciekają się do tego zabiegu sympatycznego w innym nieco celu. Mniemają, że uda im się dzięki temu utrzymać zawsze bydło w karchach posłuszeństwa. Porzuconą przez pasterza kłódkę bierze „zły“ i, stosownie do życzenia pasterza, otwiera ją, lub zamyka. Gdy kłódka jest otwarta, bydło chodzi po pastwisku; gdy ją „zły“, na rozkaz pasterza, zamknie, — bydło przestaje chodzić, stoi w miejscu, albo się kładzie i leży.

Podłożywszy kłódkę pod maślniczkę w której się robi masło, lub włożywszy ją w t. zw. „pójkę“ czyli picie dla krowy, wyobraża sobie wieśniak czeski na Morawach⁴⁾, iż „zamknął“ na kłódkę ręce i „moc“ czarownicy i że nie jest ona już w stanie zrobić mu szkody w nabiale, czy w bydłe.

Chłopu wielkoruskemu⁵⁾ zdaje się znowu, że nic łatwiej-

1) Z. Radczenkowa, Записки И. Рус. Географ. Общества по отдѣленію Этнографіи, Petersburg, 1888, XIII, zes. 2, str. XVI. (wstępu).

2) Cz. Zibrť, Český lid, 1898, VII, 198.

3) W. Villière de-Lile-Adama, Записки И. Русс. Географ. Общества по отдѣл. Этнографіи, Petersburg, 1871. IV, 315. Wieś Kniażaja gora, położona w pow. łuskim, gub. petersburskiej.

4) F. Bartosz, Český lid, 1891, I., 128, 126.

5) W. Dal, О повѣрьяхъ, суевѣрїяхъ и предрасудкахъ русскаго народа, Petersburg—Moskwa, 1880², 69.

szego, jak zamknąć kłódką krwiotok z nosa. Należy trzymać w tym celu pod nosem zamkniętą kłódkę, ale tak, aby krew, idąca z nosa, ciekła przez znajdujący się w niej otwór.

Przyjrzyjmy się teraz, jaką ciekawą rolę odgrywa zamknięta kłódka, lub jej miniaturowana podobizna, w obrzędzie symbolicznym, praktykującym się u Chińczyków po przyjściu na świat dziecka.

Po urodzeniu się dziecka¹⁾ bierze położna w rękę kłódkę i wymawiając rozmaite, mile dla ucha chińskiego brzmiące wyrazy, przykładą ją dziecku naprzód do ust. Czyni to w tym celu, ażeby zamknąć z nich wyjście brzydkim słowom i kłamstwu. Następnie przykładą babka dziecku kłódkę do nóg i do serca. Do nóg dlatego, aby, zamknięte będąc sympatyczną kłódką, nie nosiły dziecięcia tam, gdzie się chodzić nienależy, do serca zaś dlatego, aby uniemożliwić dostęp do niego wszelkiego rodzaju złu.

Obok ceremonii zamykania w sposób sympatyczny ust, nóg i serca nowonarodzonego niemowlęcia, miewa też jeszcze miejsce w tymże samym czasie u Chińczyków²⁾ ceremonia zawieszania na szyi dziecka talizmanu, zwanego „zamkiem stu rodzin“. Ów „zamek stu rodzin“ jest to miniaturowa podobizna kłódki, nabyta przez ojca dziecięcia za pieniądze, uzbierane na ten cel wpośród krewnych i znajomych.

Jak widzimy, zabieg czarodziejski, polegający na zamykaniu kłódki z tą myślą, iż podobnie jak owa zamknięta kłódka, zamkniętem ma być to, lub owo, należy do czynności czarodziejskich, przedsięwziętych przez człowieka w rozmaitych okolicznościach i w celach bardzo również rozmaitych. Prócz tych przypadków, które już znamy, zabieg ów stosowany atoli bywa niekiedy w takich okolicznościach i w takim celu, iż gdy dowiemy się jeszcze o jego stosowaniu w tym właśnie specjalnie celu i w takich specjalnie okolicznościach, zrozumiemy może, skąd się wzięły na Słowacyzynie czaszki z wiszącymi przy nich kłódkami i co owe kłódki mają przy tych czaszkach do roboty.

Mieszkańcy powiatu pińskiego, w gub mińskiej, t. zw. Poleszucy³⁾, grzebiąc zmarłego członka rodziny, rzucają do jego

¹⁾ P. Piasecki, *Какъ живутъ и лѣчатъ Китайцы*, Moskwa, 1882, 13.

²⁾ S. Georgiewskij, *Мифическія воззрѣнія и мѣны Китайцевъ*, Petersburg, 1892, 88—89.

³⁾ D. Bułhakowskij, *Пинчуки*, Petersburg, 1890, 186.

grobu kłódkę. Mniemają oni, że zapobiegą przez to powtórzeniu się w rodzinie wypadku śmierci. Podobnie¹⁾ gdy często mrą komu dzieci, aby zapobiedz złemu na przyszłość, powinna, według Poleszuków, babka, która stale odbiera dzieci, zamknąć na klucz kłódkę i włożyć ją leżącemu w trumnie, ostatnio zmarłemu dziecięciu pod plecy. Gdy to babka uczyni, urodzone później dzieci nie będą już więcej umierały.

Tak w pierwszym, jak i w drugim przypadku, chodzi, oczywiście, o to, aby zamknąć śmierci dostęp do tych członków rodziny, którzy pozostali przy życiu.

Od wrzucania zamkniętej kłódky do grobu, lub kładzenia jej trupowi do trumny, daleko jeszcze, co prawda, do zamykania na kłódkę szczęk umarłego. Ale zobaczymy, co czynią Tatarzy²⁾ gdy panuje we wsi mór na bydło. Wziąwszy nową kłódkę, zamykają oni nią gębę pierwszej padłej sztuce, którą zakopują następnie we wrotach, prowadzących z podwórza na pole. Są najmocniej przekonani, że po zastosowaniu tego środka, mór na bydło we wsi ustanie.

Skoro środkiem zapobiegawczym przeciwko pomorowi na bydło może być dziś jeszcze zamykanie pierwszemu zdechłemu bydłociu gęby na kłódkę, to dla czegożby ten sam zabieg nie mógł być również gdziekolwiek bądź stosowany w celu zapobieżenia szerzeniu się morowej zarazy wśród ludzi?

Po tem wszystkiem, co dotychczas o znaczeniu sympatycznego zamykania miałem sposobność powiedzieć, zdaje mi się, iż przypuszczenie takie nie byłoby może zbyt śmiałym. O ile zaś ostałoby się ono istotnie, w takim razie zagadkowe słowackie czaszki z kłódkami przestałyby być zagadką i cel, który miano na widoku, zamykając dolne ich szczęki na jedną, lub dwie kłódky, byłby zupełnie zrozumiałym.

Tylko o szczęce z Prenczowa możnaby na upartego powiedzieć, że pochodzi z samotnej mogiły. O pochodzeniu innych czaszek i szczęk z kłódkami niema wiadomości, gdzie mianowicie zostały znalezione. Ponieważ ludzi, zmarłych na zarazę, grzebie się zazwyczaj nie na cmentarzu, lecz gdzieś na uboczu, więc kopiec kamienny pod Prenczowem, w którym znaleziono szczękę z kłódką, krył może zwłoki człowieka, który padł

¹⁾ Bułhakowskij, tamże, 188.

²⁾ K. Nasurow, Повѣрья и обряды казанскихъ Татаръ, Petersburg 1890, 25.

ofiara morowej zarazy, a zamknięcie szczęki jego na kłódkę miało zamknąć dostęp do wsi morowemu powietrzu.

Dr. Semayer¹⁾, który opisał czaszkę z kłódką, znajdującą się w zbiorach muzeum narodowego w Peszcie, jest zdania, że kłódką ta zamknięta została na ogołoconej już z ciała szczęce ludzkiej. Na czym opiera to twierdzenie swoje, nie wiem. Gdyby jednak nawet tak być miało, to nie sądzę, aby fakt ten świadczył przeciwko wypowiedzianemu tutaj przeze mnie przypuszczeniu o pochodzeniu czaszek z kłódkami. Opierając się na zwyczaju, praktykującym się dotąd, mniemam, co prawda, iż szczęki osób, do których należały czaszki z kłódkami, zamknięto na kłódkę wkrótce po śmierci, gdy kładziono zwłoki zmarłego do mogiły. Ale nie jest wykluczonem, iż w niektórych przypadkach mogło to miewać miejsce i później, gdy zwłoki uległy już rozkładowi i na szczękach nie było części miękkich. Powtarzające się, na przykład, wypadki śmierci mogły wzbudzić podejrzenie, że są to następstwa pozostawienia otworem ust któregoś z dawniej zmarłych współobywateli. W takim razie jedynie wskazaną drogą wyjścia byłoby odkopanie mogiły i zamknięcie na kłódkę szczęki kościotrupowi. Wszak t. zw. strzygoni i upiórów odkopywano, aby odciąć trupowi głowę i przebić mu serce osikowym kołem, dopiero nieraz w wiele tygodni po śmierci, gdy zachodziły takie wypadki, które poczytywano za jego sprawki. Coś podobnego mogło się więc powtórzyć i w tym przypadku.

Lubo przez zamknięcie na klucz kłódkę zapobiega się dalszym wypadkom śmierci zarówno wówczas, gdy się ją zamknie i wrzuci do trumny lub grobu, jak również i wtedy, gdy się nią zamknie gębę padłego zwierzęcia, to jednakże różnice, istniejące pomiędzy temi dwiema metodami zapobiegania szerzeniu się śmierci, dają do myślenia, tembardziej, że druga z pomiędzy owych metod dziwnie jakoś przypomina zamykanie kłódką szczęki ludzkiej, coby rozumieć także można jako zamykanie ust. Jeżeli istotnie chodziło tu atoli o zamknięcie zmarłemu w sposób sympatyczny ust, tak jak w analogicznym przypadku chodziło o zamknięcie padłemu zwierzęciu gęby, to dla czegoż właśnie ust?

¹⁾ R. Andree, Globus, 1905, LXXXVII, 52.

Ażeby na pytanie to znaleźć odpowiedź, musimy poznać niektóre wierzenia, dotyczące rozmaitego rodzaju upiorów i wogóle ludzi zmarłych.

W Górnej Łgocie na Słowaczczyźnie, pisze w r. 1848 W. Duszan¹⁾, zmarł przed kilkunastu laty kościelny. Był to wielki dziwak, człowiek małomówny i ponurego usposobienia. Gdy go niesiono na cmentarz, tak się rzucał w trumnice, że ją ledwo można było utrzymać. Skoro goście pogrzebowi powrócili z cmentarza do domu, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, wszystko jadło, przygotowane na stypę, zastali zjedzone. Zjadł je ów świeżo zmarły kościelny, bo gdy udano się natychmiast na cmentarz i grób jego odkopano, miał jeszcze resztki jadła w ustach. Odcięto mu więc głowę rydłem i położono ją pomiędzy nogami, przebito serce kołem, poczem zakopano grób na nowo i przywalono go kamieniem. Nie wiele to atoli pomogło. I później jeszcze straszyl on ludzi, nosząc odciętą głowę pod pachą. Dopiero gdy go znów odkopano i pogrzebano na granicy wsi, przestał ludzi niepokoić.

Cóż z tego jednak, kiedy zabezpieczywszy się od odwiedzin upiора, ściągnęli sobie mieszkańcy Łgoty na kark inną biedę. W sprawę wdały się władze i ofiary przesądu poniosły karę.

Jak widać z opowieści Duszana, cechą charakterystyczną słowackiego upiора jest przedewszystkiem żarłoczność. Zjada on naraz niemożliwe ilości jadła. Żarłoczność zdaje się być wogóle jedną z najbardziej charakterystycznych cech upiора wszędzie. Pożąda on zwłaszcza krwi, którą wysysa z ludzi i zwierząt i od której ciało jego nabiera czerwonego koloru. Łaknie krwi i tuczy się krwią ludzką chorwacki²⁾ i bułgarski³⁾ wilkołak, łaknie jej również czeska⁴⁾ i nasza zmora, chociaż, co się zmory tyczy, to nie jest ona już właściwie upiorem. Wierzenie to zresztą odwieczne i rozpowszechnione nadzwyczajnie⁵⁾.

¹⁾ Časopis Museum českého, 1848, II, 334.

²⁾ S. Ljubić, Običaji kod Morlakah u Dalmaciji, Zadar, 1846, 41.

³⁾ K. Jireczek, Cesty po Bulharsku, Praga czeska, 1888, 633—634.

⁴⁾ Cz. Zibrt, Staročeske vyročni obyčeje, Praga czeska 1889, 210—215.

⁵⁾ C. Meyer, Der Aberglaube des Mittelalters, Bazylea, 1884, 345—347, 268—273.

Szkodzą także ludziom upiory i w inny jeszcze sposób. Nasz¹⁾, na przykład, i albański²⁾ strzygoń, usiłuje chuchnąć spotkanemu człowiekowi w usta. Kto do tego dopuści, musi umrzeć, ponieważ tchnienie strzygonia jest zabijające.

Kronikarz czeski, Neplach³⁾ (1322—1368), opowiada, że r. 1333 przebito w pewnej wsi w Czechach kołem i spalono zwłoki pasterza, nazwiskiem Myslata, ponieważ był on upiorem, i chodząc nocami po wsiach dręczył i dusił ludzi. „Quemcunque ex nomine in nocte vocabat“, kończy swą opowieść Neplach, „infra octo dies moriebatur“.

Lud polski⁴⁾ z okolic Krotoszyna i Ostrzeszewa wierzy iż gdy „z dwojga chłopców przyjaciół, pobratymów (tak!?) i rówieśników, t. j. w jednym będących wieku, umrze jeden, wówczas ten umarły, jako wieszcz, wchodzi w nocy na wieżę blizkiego kościoła i z tamąd wrzeszczy straszny głosem na okolice. Głosem tym przyciąga on do siebie t. j. wywołuje śmierć wszystkich w równym wieku z nim będących młodzieńców, a naprzód towarzysza“. To samo wierzenie słyszał O. Kolberg⁵⁾ w Targoszycach i Dobrzycy. Wieszcz, gdy umrze i pochowają go, wychodzi z grobu, idzie na cmentarz kościelny, wchodzi na wieżę kościelną i wrzeszczy, wymieniając imiona różnych ludzi. Powiadają, iż jak daleko słyhać jego krzyk, tak daleko ludzie umierać muszą. Aby wieszczego zrobić nieszkodliwym, ucinają mu głowę i kładą trupowi pomiędzy nogi.

W Bułgarii⁶⁾ (okręg tyrnowski) znowu utrzymuje lud, że t. zw.

¹⁾ J. Świętek, Lud nadrabski, Kraków, 1893, 495, 498; S. Ciszewski, Lud rolniczo-górnicy... w pow. olkuskim, Kraków, 1887, 161, nr. 8.

²⁾ J. Hahn, Albanesische Studien, Jena, 1854, 163.

³⁾ J. Jireczek, Časopis Č. M., 1863, I, 13—14; Cz. Zibrť, Staročeské vyroční obyčaje, 211, = J. Emler, Fontes rer. bohemic., III, 480, 481. Zwracam tu mimochodem uwagę i na inny jeszcze, ciekawy szczegół w opowieści Nony Paleplacha. Myslata, powiada on, „tumebat sicut bos et terribiliter rugiebat“. Otóż według Ł. Ilića (Narodni słavonski običaji, Zagrzeb, 1846, 294), wilkołak chorwacki, gdy mu przebiją głowę cierniowym kołem, ma także „kao vol rikati“.

⁴⁾ O. Kolberg, Lud, serja XV, Kraków, 1882, 33, nr. 2. Obacz także R. Andree, Ethnographische Parallelen, Sztutgard, 1878, I, 80 i dalej.

⁵⁾ tamże, 33, ur. 1.

⁶⁾ Ginczow, Сборникъ за народни умотворения, Sofja, 1892, VIII. dz. 3, 152.

„jednomiesięcznik“ („jednomiesięcznikami“ nazywają się dzieci, urodzone w jednym miesiącu chociażby nawet w różnych latach i z różnych rodziców) „woła“ po śmierci pozostałego przy życiu rówieśnika swego na tamten świat i ten nieodwołalnie musi umrzeć.

Z powyższego wynika, iż zmarły upiór może] również powodować śmierć innych ludzi, wołając na nich, aby szli za nim na tamten świat.

Oczywiście, że niezbędnym do tego warunkiem, ażeby móżdż jeść, ssać, chuchać albo wołać, jest posiadanie wolnych, nieskrępowanych ust. Zakneblowanymi ustami jeść, ssać, chuchać i wołać niepodobna. Ponieważ w danym przypadku zależało właśnie na uniemożliwieniu upiowskiemu wykonywaniu tych wszystkich czynności, cóż więc było prostszego, jak nałożyć mu na usta sympatyczny knebel w postaci kłódki.

I tak, zdaniem mojem, możnaby również tłumaczyć pochodzenie słowackich czaszek z kłódkami.

Tutaj zaznaczyć jeszcze pragnę, że podobnie jak ust upiorka, jest także zasada lękać się i jego oczu. „Podług mniemania ludu“, pisze Tworzymir¹⁾ w artykule p. t. „Wyjaśnienie początku niektórych przysłów, używanych w Wielkopolsce“, człowiek, który rodzi się z zębami, zostaje po śmierci upiorem. Wychodzi on wtedy z grobu i różne szkody wyrządza. I tak, np., patrzy nadół, a jak daleko wzrok jego pada, tak daleko wszyscy ludzie, będący w jednym wieku z upiorem, wymierają“. To samo wierzenie istnieje też w okolicach Łowicza²⁾.

Nie tylko zresztą upiór, lecz najzwyczajniejszy nawet nieboszczyk wypatruje po śmierci z pośród swego otoczenia nowe ofiary. Aby temu przeszkodzić, gdy kto umrze, przymyka mu się zaraz po skonie powieki³⁾ a nawet przyciska⁴⁾ je trzy-

¹⁾ Biblioteka warszawska, 1864, I. 271.

²⁾ M. Wawrzeńcki, *Materyały etnograficzne*, Kraków, 1907, IX. dz. 3, 237. W pow. łowickim kładą strzygoniowi do grobu sierp. Wobec tego należy przewidywać, że w grobach naszych z odleglejszej trochę epoki znaleźć się mogą sierpy.

³⁾ O. Kolberg, *Lud, Krakowskie*, ser. VII, Kraków, 1879, 179; Z. Wasilewski, *Jagodne*, Warszawa, 1889, 112; P. Czubiński, *Труды*, IV. Petersburg, 1877, 699; M. Federowski, *Lud Białoruski na Rusi litewskiej*, Kraków, 1897, I, 319; A. Gusiew, *Сборникъ матер. для опис. мыстн. и племень Кавказа*, Tyflis, 1893, XVI, dz. I, 331, nr. 9, kozacy tercy; A. Wuttke, *Der deutsche Volksaberglaube*, Berlin, 1900, 458, i t. d.

⁴⁾ A. Pietrow, *Zbiór wiadomości do antrop.*, Kraków, 1888, dz. III, 30, nr. 3. Ziemia dobrzyńska.

grozniakami. Nie na wiele się to jednak wszystko przyda gdyż, zdaniem Wotiaków¹⁾, jeżeli za świeżo zmarłym ma jeszcze podążyć niebawem ktoś drugi, powieki nieboszczyka, mimo wszelkich usiłowań, aby je domknąć, wciąż się będą podnosiły do góry i żadnym sposobem przymknąć się nie dadzą.

Wnioskując z pewnego zabiegu, do którego, w razie czyjejś śmierci, uciekają się Czuwasze²⁾, należy nawet przypuszczać, że miejscami przynajmniej utrzymuje się przekonanie, iż zmarły człowiek szkodzić może po śmierci żyjącym nie tylko mową i wzrokiem, ale i innymi zmysłami. Zabieg ów polega na tem, iż którakolwiek z kobiet podchodzi do leżącego w trumnie nieboszczyka i zatyka mu uszy, nozdrza, oczy i usta kłębkami jedwabnych nici, zwracając się doń jednocześnie z taką przemową: „Jeśli cię zapytają na tamtym świecie umarli, odpowiedz im: uszy moje nic nie słyszały, nozdrza moje nic nie czuły, oczy moje nic nie widziały, usta moje nie wyrzekły żadnego złego słowa“.

Trudno, oczywiście, z pewnością powiedzieć, co mianowicie pragną osiągnąć Czuwasze, zatykając nieboszczykowi kłębkami jedwabiu uszy, nozdrza, oczy i usta. Kto wie atoli, czy i oni nie czynią tego w tej myśli, ażeby uniemożliwić zmarłemu wysłuchiwanie, wywachiwanie, wypatrywanie i wywoływanie z pośród żyjących nowych ofiar, któreby podążyły za nim do mogiły.



¹⁾ B. Gawryłow, Труды четвертаго археологическаго съѣзда въ Россіи, Kazań, 1891, II, дз. IV i V, 150.

²⁾ W. Magnickij, Матеріалы къ объясненію старой чувашской вѣры, Kazań, 1881, 161.